

Mieczysław Czosnyka

Józef Gabriel Męciński (1839-1921) – 180-lecie urodzin

Dzieje rodu Męcińskich h. Poraj

(wersja rozszerzona)

Jedną z zapomnianych postaci, uczestników walk powstańczych jest bohater PSB, wieloletni poseł do Sejmu Krajowego we Lwowie, prezes Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń „Florianka” w Krakowie, Józef Męciński.

Męcińscy to dawna rodzina, której nazwisko wzięło się od dóbr Męcina w powiecie limanowskim w Małopolsce, zaś pisali się „z Kurozwęk”, miejscowości położonej obecnie w powiecie staszowskim w województwie świętokrzyskim. W dawnych herbarzach możemy przeczytać o tym, jakoby istniała jakaś Męcina w dawnym województwie lubelskim, lecz nie sposób dziś takowej ustalić. „Piszą się z Kurozwęk i mają pochodzić od słynnej dziejowo rodziny Kurozwęckich, która od dóbr Męciny, w lubelskim [obok miasteczka Nowodworu i Osmolicy nad Bystrycą, ob. powiat Ryki?] wzięła nazwisko; to jednak ich pochodzenie historycznie nie jest udowodnionem”. Współcześnie oprócz Męciny k. Limanowej istnieją jeszcze Męcina Wielka i Męcina Mała położone w powiecie gorlickim, w gminie Sękowa. Aktualnie w Polsce jest zaledwie 120 nosicieli miana „Męciński”. Męcińscy pieczętowali się herbem Poraj, czyli Róża.

Ród ten znany jest od XIII w. W XVII w. podzielił się na dwie linie: żarecką hrabiowską i działoszyńską szlachecką. Najbardziej znanym przedstawicielem tej rodziny jest misjonarz Wojciech Męciński (1598-1643), sługa Boży, nazywany też często w źródłach z łacińska jako Alberto Polacco, Albertus de Polonia herbu Poraj, zamordowany w Japonii.

Dzięki prowadzonemu przez o. Wojciecha Męcińskiego dzienniku wiadomo, że studiował na Akademii Krakowskiej. Jako członek możnego rodu odziedziczył 17 wsi i miasteczko Nowodwór, które pomimo protestów rodziny zapisał na uposażenie kolegium św. Piotra w Krakowie. W 1626 r. wyjechał do Portugalii, gdzie ukończył studia teologiczne. Wkrótce po powrocie do kraju, w 1631 r. wypłynął do Indii. Po dłuższej podróży dopiero w 1633 r. dotarł do Indii i wylądował w Goa, gdzie poświęcił się pracy charytatywnej w szpitalach dla ubogich. W maju 1634 r. przybył na tereny obecnego Wietnamu, gdzie przebywał przez rok, a w kwietniu 1635 r. przybył do Malakki, gdzie leczył chorych żołnierzy. Pod koniec czerwca 1636 r. udał się do Makau i stamtąd próbował bezskutecznie przedostać się do Japonii. Okręt, którym płynął, został porwany przez Holendrów i skierowany na Formozę. W 1637 r. uciekł ze statku holenderskiego w czasie transportowania więźniów do Batawii (ob. nazwa: Jawa). W Makau został skierowany do Kambodży gdzie został przełożonym tamtejszej misji i zyskał poważanie króla. W lutym 1642 odpłynął do Manili na Filipinach, skąd w przebraniu Chińczyka przedostał się do twierdzy Kagoshima, na Półwysep Satsuma. 13 sierpnia wraz z towarzyszami został odkryty przez ludzi sioguna Iemitsu Tokugawa i 21 sierpnia 1642 r. przewieziono go do Nagasaki, gdzie poddany został torturom. Zginął 23 marca 1643 w Nagasaki. Istnieje prawdopodobieństwo, że jego ciało zostało wykupione przez moźną rodzinę i spoczywa pod posadzką archikatedry lubelskiej, którą zaczęto budować w 1586 r. jako kościół jezuitów. Kościół św. Jana Chrzciciela i św. Jana Ewangelisty służył jezuitom aż do kasaty Towarzystwa Jezusowego w 1773 r. W Żyrzynie w 1612 r. przez matkę Wojciecha Męcińskiego był zbudowany drewniany kościółek, który był potem w posiadaniu jezuitów.

Powstaniec 1863 r. Józef G. Męciński pochodził z tzw. działoszyńskiej linii Męcińskich, których protoplastą był żyjący z XVII w. Andrzej Męciński, pan na Działoszynie. Jego potomkowie w linii męskiej do 1799 r. posiadali dobra działoszyńskie.

Wojciech Męciński z Kurozwęk herbu Poraj (1698-1771) jako dziedzic Działoszyna, był rotmistrzem chorągwi pancernej, od 1756 r. pułkownikiem, starostą wieluńskim od 1738 r., starostą radomskim i starostą radomskim od 1765 r., wreszcie pod koniec życia kasztelanem sądeckim od

1765 r. Rodową siedzibą Męcińskich był Działoszyn (ob. miasto gminne położone w województwie łódzkim, w powiecie pajęczańskim). Istnieje tam do dziś nowożytna rezydencja powstała w 2. połowie XVII w. za sprawą kasztelana wieluńskiego Andrzeja z Kurozwęk Męcińskiego. Niektóre źródła jako czas zakończenia budowy podają rok 1600. Dwukondygnacyjny pałac wzniesiono na planie prostokąta o wymiarach 32×9,5 metra z fasadą zwróconą na wschód.

Synem Wojciecha Męcińskiego i Anny Głogowskiej był Stanisław Męciński, ur. w 1732 r. Jako jedyny syn odziedziczył rozległe dobra, na które składały się: klucze Działoszyn, Trębaczów, Danków i Prusiecko położone w ziemi wieluńskiej, Mierzyn i Niechcice położone w powiecie piotrkowskim, Ossa w powiecie opoczyńskim, Barwinek, Tylawa i Zyndramów w powiecie bieckim, Moniatycze i Nowosiółki w województwie bełzkim. Kształcił się w akademii Lunewilskiej wraz z przyszłym królem Stanisławem Augustem Poniatowskim, z którym łączyła go wielka zażyłość nazywana nawet przyjaźnią.

W 2. połowie XVIII stulecia Stanisław Męciński wielkim nakładem środków dokonał gruntownej przebudowy pałacu i jego otoczenia. W miejscu dawnej wieżyczki mieszczącej klatkę schodową powstał okazały, wysunięty przed bryłę pałacu ryzalit wejściowy, przebito nowe otwory okienne, wyjściowe na część ogrodową oraz położono nowe tynki. Wzniesiono również nowe budynki gospodarcze. Wnętrza przyozdobiono boazeriami i sztukateriami, gipsowymi popiersiami monarchów oraz portretem króla Stanisława Augusta Poniatowskiego (przyjaciela Stanisława Męcińskiego z czasów szkolnych), który bywał gościem działoszyńskiej rezydencji. Na jego cześć Męciński nazwał jedną z sal we wschodniej części pałacu Salą Królewską. W salach reprezentacyjnych wisiały obrazy malowane podobno przez samego Baciarellego. Jeden z nich ukazywał Stanisława Męcińskiego wskazując palcem na mapie świata miejscowość Działoszyn. Żona Stanisława Męcińskiego, Rozalia z Kurdwanowskich urządziła wokół pałacu okazały ogród w stylu francuskim, ze szpalerami, roślinami egzotycznymi i sztucznymi grotami. Powstały tu również: winnica i pomarańczarnia oraz sztuczne kanały i stawy z wysepkami. W pałacu działał prywatny teatr i kapela. Nad bramą istnieć miał napis: „Ktoś tam sobie dumny z Puław i Tulczyna, a ja jestem kontent z mego Działoszyzna”, co miało być aluzją do najsłynniejszych rezydencji magnackich, należących do Potockich i Czartoryskich. Rozalia Męcińska była również fundatorką działoszyńskiego kościoła, wbudowanego w 1787 r., w którym znajduje się tablica nagrobna ku jej czci. Obecnie pałac i kościół są odrestaurowane i służą lokalnej społeczności.

Stanisław z Kurozwęk Męciński ur. w 1732 r. w Działoszyźnie, był właścicielem klucza działoszyńskiego, położonego w Ziemi Wieluńskiej oraz innych dóbr: Ossy w powiecie opoczyńskim, Barwinku, Tylawy i Zyndranowy w dawnym powiecie bieckim. Jako właściciel okazałego pałacu w Działoszyźnie był także dziedzicznym starostą wieluńskim, kawalerem orderów polskich, posłem na sejm z Ziemi Wieluńskiej. Jego żoną została Rozalia Kurdwanowska (1750-1798), córka Maurycego Józefa Kurdwanowskiego i Humbeliny Rozalii Potockiej, starościanka baranowska. Doczekał się z nią ośmioro dzieci: trzech synów i pięciu córek: Józefa, Jana Nepomucena, Wincentego, Tekli, Barbary, Anny, Urszuli i Apolonii. Stanisław Męciński zm. w Lublinie w 1799 r. O jego pozycji może świadczyć także dedykacja, jaką podał ks. Idzi Manikowski, drukując ok. 1775 r. w Łowiczu swoje Kazania Przygodne W przytomności Jasnie Oswieconego Trybunału Piotrkowskiego Miane y z pozwoleniem Zwierzchności do Druku Podane.

Józef Męciński, syn Stanisława ur. w 1770 r. był szambelanem Królewskiej Mości, a następnie porucznikiem kawalerii, narodowej. Odszedł przedwcześnie, będąc kawalerem. Zginął 10 września 1794 r. w bitwie pod Maciejowicami walcząc w powstaniu kościuszkowskim.

Barbara Franciszka Męcińska ur. w 1771 r. poślubiła 4 grudnia 1793 r. w Odrzywole Ksawerego Franciszka Paciorkowskiego h. Gryf (1760-1803), z którym doczekała się czwórki dzieci: Stanisława (1795-1847), oficera powstania listopadowego; Józefy zamężnej Czarnieckiej (1800-?), Andrzeja (1800-?) oraz Iwo (1800-1831). Po śmierci pierwszego męża Barbara z Męcińskich Paciorkowska poślubiła 16 sierpnia 1803 r. w Borownie (ob. woj. śląskie) Seweryna Wilsona Waldgona de Eastbourne, ur. w 1770 r., z którym miała syna Dezyderego Franciszka Hieronima ur. w 1803 r. Barbara z

Męcińskich Waldgonowa zm. w 1827 r. W „Kurierze Warszawskim” czytamy jej nekrolog: „Barbara z Męcińskich WALDGON (1v. Paciorkowska) córka Stanisława i Rozalii starostwa Męcińskich, jej pierwszym mężem był zmarły Franciszek Ksawery Paciorkowski, drugim – baron Seweryn Waldgon; zm. 7 IV 1827 przeżywszy lat 56, poch. w dobrach dziedzicznych Borowno w pow. wieluńskim, zostawiła męża i dzieci”. Borowno to ob. wieś położona w woj. śląskim, w powiecie częstochowskim, w gminie Mykanów.

Niewiele wiadomo o pozostałych córkach Stanisława. Tekla Męcińska ur. ok. 1780 r. poślubiła księcia Aleksandra Giedroycia h. własnego (1737-1807), oboźnego polnego litewskiego, generała-adiutanta, kawalera orderu św. Stanisława. Wiadomo, że z tego związku urodził się syn Stefan. Anna Męcińska ur. ok. 1780 r. poślubiła Ignacego Piotra Jana Morzkowskiego h. Ślepowron (1780-1859). Wiadomo o piątce dzieci z tego małżeństwa: córkach Ludwice, Humbelinie, Izabeli i Emmie i synu Józefie. Urszula Męcińska została żoną barona Ludwika Bobowskiego h. Gryf, z którym doczekała się syna Rocha, ur. w 1796 r. Apolonia Męcińska ur. ok. 1780 r., która 10 października 1802 r. poślubiła w Falkowie w pow. koneckim poślubiła Hieronima Kochanowskiego h. Ślepowron (1777-1858). Apolonia Kochanowska zmarła w Krakowie w 1866 r.

Kolejny syn Stanisława, Wincenty Męciński ur. w 1779 r. był dziedzicem Jasieńca, Stropek, Tyławy, Zydranowej, Moniatycz, Nowosiółek i Barwinka. Jego żoną została Katarzyna Bobrownicka h. Doliwa (1760-1847) z którą miał tylko córkę Henrykę Rozalię Męcińską ur. 15 lipca 1809 r. w Barwinku, od 30 maja 1830 r. żonę hr. Aleksandra Józefa Krasickiego h. Rogala (1809-1883). Była ona pisarką, zamieszczającą swoje teksty w wychodzącym we Lwowie „Dzienniku Mód Paryskich” w l. 1842-1844. Po śmierci pierwszej żony Wincenty Męciński poślubił Felicjanę Bobrowską. Wiadomo, że W. Męciński zm. w 1849 r. w Truskawcu, nie pozostawiając potomka płci męskiej. Linie tej rodziny mógł zapewnić tylko trzeci syn, Jan Napomucen.

Jan Nepomucen Męciński ur. w 1776 r. jako syn Stanisława Męcińskiego (1732-1799) i Rozalii Kurdwanowskiej (1750-1798) był dziedzicem dóbr Nowosiółki i Moniatycze, położonych w województwie lubelskim (ob. pow. hrubieszowski, gm. Hrubieszów). Pełnił funkcję radcy departamentu i sędziego pokoju lubelskiego w 1816 r. Został wylegitymowany ze szlachectwa w 1837 r. Z małżeństwa z Antoniną Kunicką (1784-1833) miał czwórkę dzieci:

- Franciszka (1802-1832), ur. w Łowiczu k. Krasnegostawu. Jako kadet w 1823 r. wstąpił do 4 pułku ułanów Królestwa Polskiego, gdzie służył potem jako wachmistrz. Ukończył szkołę polnej jazdy, 18 lipca 1829 r. awansowany na podporucznika pułku strzelców konnych gwardii. W powstaniu listopadowym został porucznikiem w 5 pułku strzelców konnych. 25 kwietnia 1831 r. otrzymał złoty krzyż Virtuti Militari o numerze 1247. Ranny w bitwie pod Ostrołęką 26 maja 1831 r. (W tej bitwie tarnowianin gen. Józef Bem popisał się śmiałą szarżą artyleryjską, zatrzymując rosyjskie natarcie i umożliwiając wycofanie się niedobitków polskiej armii). 5 października 1831 r. F. Męciński przeszedł z gen. Maciejem Rybińskim do Prus, internowany przez Prusaków. Zm. 28 maja 1832 r. w Łowczy w wyniku ran powstańczych, spoczywa na cmentarzu w Sawinie. Wymownie piszą o nim w nekrologu, jaki znajduje się w „Kurierze Warszawskim” (1832/154): „Czternastodniowa choroba, przecięła kwitnące dni życia ś. p. Franciszka Męcińskiego, Porucznika Pułku Strzelców konnych Gwardji b. Wojsk Polskich. Na rękę pogrążonych w smutku, z nieodżałowanej straty bolejących Rodziców, Familji i Przyjaciół, w d. 28 Maia b. r. niespełna w 29 roku życia swego, zamknął powieki na zawsze. Przyjaciele! ostatnie tchnienie było pożegnaniem dla was; was wszystkich pamięcią zbierał, pamięć więc zgasłego skropcie łzami przyjaźni, zachowując w czułych uczuciach serc waszych tę ostatnią dobroć duszy jego. Przytomni oddając ostatnią posługę zwłokom towarzysza, mamy za obowiązek tę smutną nowinę Przyjaciółom donieść. Pokój twoim ceniom kochany Franciszku!”
- Mariannę Karolinę (1812-1821); ur. 9 września 1812 roku w Lublinie, 20 lutego 1821 roku w Łowczy, w par. Sawin.
- Walerię Zenobię (1813-1877), od 11 sierpnia 1835 r. żonę Wincentego Pawła Dobrzelewskiego h. Poraj (1811-1877), którego poślubiła w kościele w Sawinie. Waleria Zenobia Męcińska ur. 31 października 1813 r. w Lublinie, zm. 21 września 1877 r. także w Lublinie. W 1836 r. W.

Dobrzelewski wykupił od rodzeństwa resztę majątku Siemnice i stał się jego jedynym właścicielem. Dokonał on przebudowy dworu, a także wznosił nowy młyn o 4 kamieniach. W 1863 r. Wincenty i Waleria z Męcińskich Dobrzelewscy sprzedali Siemnice za 202 tys. zł Bronisławowi Holtzerowi. W 1844 r. Dobrzelewski zakupił majątek Dub k. Zamościa od Michała Głogowskiego i były one w jego posiadaniu do 1861 r. Dobrzelewscy występują potem w źródłach jako właściciele Markuszowa w powiecie puławskim, który nabył 26 czerwca 1871 r. W. Dobrzelewski zm. 1 kwietnia 1877 r. w Markuszowie, spoczywa wraz z żoną w Lublinie, na Cmentarzu przy ul. Lipowej. W tym małżeństwie urodzili się: Antonina Celestyna Salomea zamężna Domańska (1836-?), Julia (1838-1842), Antonina Joanna zamężna Ziembrowska (1842-?), Piotr Stanisław Marian (1848-1896) i Robert Hieronim (1851-?).

- Stanisława (1816-1866), ojca powstańca styczniowego, Józefa Gabriela Męcińskiego.

Antonina Kunicka wniosła Męcińskiemu w posagu majątek Łowcza wraz z Malinówką, położone w powiecie chełmskim, gdzie zamieszkali. Odeszła 31 sierpnia 1833 r. W „Kurierze Warszawskim” nr 242 z 10 września 1833 r. zapisano w stylu panegirycznym, porównując jej stratę do horacjańskiego „non omnis moriar”: „Niezmieniami wyroki Najwyższego, Dom szlachetnej rodziny Polskiej, okryty został największą żałobą w dniu 31 sierpnia r.b. w swej dziedzicznej Łowczy, po 24 godzinnych na łożu cierpieniach, wobec nieutulonych w żalu męża, córki i syna, siostry, przyjaciół i domowników, JW. Antonina z Kunickich Męcińska, pożegnawszy, ostatnim tchnieniem tę doczesną krainę, przeniosła się w światy pokoju i szczęścia, ta przeznacna Pani, pełna najświętszych cnót istota, zawczasie, bo w wieku 49 życia swego, przeżywszy w latach 31 z dziś osieroconym mężem, różne czasu koleje, zostawiając po sobie niczym niestartą żalność w sercach powinowatych i przyjaciół, przekazała w swym postępowaniu, moralne wzory cnót starożytnych Polek. Mocna i niezachwiana w wierze, przyjaciółka dożgonna Męża, nad własne życie przynosząca uszczęśliwienie swych dzieci, szczerą i niezmienną w przyjaźni, rzadną Pani, biednych i sierot nad możność pocieszycielka. Ta to jest Pani, nieugięta w swych cnotach i poddająca się woli Najwyższego. Istota dziś Nieśmiertelna! Czytasz bez przeszkody w każdego sercu, po tobie ten żal nieukończony; niech on będzie pomnikiem niewygasłej dla ciebie pamięci, wytrwałszym nad pomniki marmuru; będzie on pomnikiem serc wdzięcznych tobie, któreś swą stratą tak srodze zraniła.”

Jan Nepomucen Męciński zm. w Lublinie 22 listopada 1858 r., spoczywa na cmentarzu przy ul. Lipowej w kw. 5 b. Na nagrobku widnieje napis: „Jan Nepomucyn hr. Męciński. Obywatel lubelski. Przeżył lat 88. Umarł w dniu 22 listopada 1858 r.”

Łowcza była wsią, która od połowy XVIII w. należała do podkomorzego chełmskiego Franciszka Kunickiego i jego małżonki Konstancji z Węglińskich Kunickiej, a następnie ich syna Wojciecha Kunickiego, który po śmierci rodziców oddał majątek swojej siostrze i szwagrowi tj. hr. Janowi Nepomucenowi Męcińskiemu i Antoninie z Kunickich Męcińskiej, którzy na stałe zamieszkali w Łowczy. Znajdował się tam rozległy murowany dwór, który wybudował Franciszek Kunicki. Obok niego założono piękny ogród w guście francuskim. Przebywający tam w 1792 r. Kajetan Kraszewski pozostawił opis tego dworu: „(...) Rezydencję w Łowczy podkomorzy Kunicki erygował pięknie, dom murowany, którego komnaty dolne sklepione fundamentalnie, ogród też mający przyjemne chodniki założył, na końcu którego stało wielce ozdobione caenaculum, czyli jako dziś mówią altana mająca pod sobą obszerne lochy, z tych zaś najprzedniejsze wina i miody stare (...). Poszedłem więc powoli w sad do owego caenaculum, które było całkowicie z muru wielce piękną architekturą na filarach, krózkankowym sposobem erygowane, dach zaś łamany z ornamentami różnymi, konstrukcji całe ozdobne, stało zaś na miejscu wznioślejszym w samym końcu ogrodu. (...) Widok też na okolicę przyjemny. (...)”.

Stanisław Antoni Męciński ur. 11 maja 1816 r. w Łowczy w parafii Sawin w pow. chełmskim jako syn Jana Nepomucena Męcińskiego i Antoniny Kunickiej. Świadcami sporządzenia aktu urodzenia byli: biskup grekokatolickiej diecezji chełmskiej Ferdynand Ciechanowski, Wojciech Kunicki (sędzia pokoju powiatu chełmskiego) i Franciszek Suchodolski (dziedzic dóbr Dorohusk). S. Męciński mieszkał w Łowczy w l. 1840-1841, a następnie w miejscowości Dubie w 1848 r. Wiadomo, że był on

współdziedzicem dóbr Łowcza z przyległościami w l. 1839-1841. Wydzierżawił folwark Malinówka leżący w dobrach Łowcza, wraz z karczmami i browarami we wsi Rudka i Malinowice oraz młynem wodnym Janowi Księżpolskiemu 1840-1843 za czynsz roczny w wysokości 6000 złp.

Żoną S. Męcińskiego była Ludwika Rozalia Polikowska (vel Polkowska), ur. 26 sierpnia 1819 r. w Krasnymstawie (na Przedmieściu Krakowskim), córka Macieja Polkowskiego (1790-?) i Teresy Chmielowskiej (1793-?). Mieszkała ona potem w Mogielnicy w parafii Pawłów (ob. woj. lubelskie, pow. chełmski, gm. Siedliszcze). Ślub odbył się, 3 czerwca 1838 r. w kościele parafialnym pw. św. Jana Chrzciciela w Pawłowie (Pawłów do 1870 r. posiadał prawa miejskie, ob. to miejscowość położona w gm. Rejowiec Fabryczny). Świadkami ślubu byli: Wojciech Kunicki (dziedzic dóbr Sobibór, lat 50) i Wojciech Węgleński (starosta chełmski, dziedzic dóbr Siedliszcze, lat 42). Z tego małżeństwa urodzili się:

- Józef Gabriel, ur. 16 marca 1839 r. w Bystrzejowicach,
- Natalia Kamila, ur. 3 lipca 1840 roku w Łowczy (jej losy nieznane),
- Franciszek, ur. w 1844 r., zm. w wieku 3 lat i pół roku, 13 czerwca 1848 r. w Dubie.

Na terenie Łowczy i Malinówki w 1863 r. rozgrywały się walki powstańcze. Ówczesny dzierżawca Łowczy Kazimierz Bogdanowicz za własne pieniądze mundurował 300 pieszych i 30 kawalerzystów. Wziętego do niewoli przez Rosjan Bogdanowicza odbili mieszkańcy Sawina. Wkrótce został schwytany nieopodal Zezulina (ob. gmina Ludwin, powiat Łęczna) i 5 marca 1863 r. został rozstrzelany w Lublinie. Do naszych czasów zachowała się murowana piwnica dworska i ruiny młyna, a nieopodal dworski staw. Obecny właściciel posiada tam fermę gęsi...

W sąsiedniej Malinówce 20 listopada 1863 r. rozegrała się wielka bitwa. O tym wydarzeniu w swoim raporcie zapisał burmistrz Sawina: „[...] w dniu 9/21.11. rb. była starcie pomiędzy wojskiem cesarsko-rosyjskim a powstańcami o 2 wiorsty i pół od Sawina tj. pomiędzy osadą Malinówka i wsią rządową Chutcza w lesie rządowym Sawin. Bój zacięty trwał przeszło 3 godziny [...] następnie powstańcy jedni pod dowództwem Ćwieka udali się do wsi Chutcza, drudzy pod dowództwem Krysińskiego [ku] wsi Rudzie”. Szczególną pamiątką jest wielki głaz narzutowy nazywany „Kamieniem Powstańców”. Kamień ten średnicy około 4 m, znajduje się w lesie w okolicy Sawina. W 1964 r., w 101. rocznicę powstania styczniowego głaz ogrodzono i umieszczono obok niego kamienną płytę pamiątkową i tablicę informacyjną.

Na cmentarzu parafialnym w Sawinie znajduje się mogiła weterana 1863 r. pułkownika Seweryna Pulikowskiego. W jego nekrologu zamieszczonym w „Wiarusie” (1936, nr 26) czytamy: „W dniu 12 maja b. r. zmarł jeden z ostatnich bohaterów powstania 1863 r. zamieszkałych w powiecie Chełmskim, w folwarku Arendo- wizna, gmina Bukowa ś. p. porucznik weteran Seweryn Pulikowski. Zmarły, jako 19 letni młodzieniec wstępuje w szeregi wojsk powstańczych oddziału konnego pod dowództwem pułkownika Wagnera i bierze czynny udział w kilku bitwach w okolicach Kraśnika, Janowa lub. i Chełma. Za waleczność i odwagę otrzymuje nominację na porucznika. W bitwie pod Krzykawką dostaje się do niewoli rosyjskiej. Za udział w powstaniu zostaje zesłany na Sybir, gdzie przebywa przez okres 4 lat. [...] Ś. p. por. weteran Pulikowski Seweryn był odznaczony krzyżem niepodległości z mieczami, krzyżem walecznych i krzyżem powstańczym 1863 r.”

Za udział Józefa Gabriela Męcińskiego w powstaniu dobra Męcińskich położone w Królestwie Polskim zostały skonfiskowane. Wiadomo, że Stanisław Męciński był jeszcze na ślubie syna w Partyniu w październiku 1865 r. Zmarł w nieznanych okolicznościach w 1866 r.

Ludwika z Polikowskich Męcińska jako wdowa zamieszkała początkowo w Tarnowie, a potem w Łęgu, w pałacu Partyń, gdzie zmarła 21 stycznia 1900 r. licząc 79 lat. W pogrzebie, jaki odbył się 23 stycznia uczestniczyli: ks. Józef Czernecki, proboszcz jurkowski w asyście ks. Ludwika Kozika – proboszcza parafii Dąbrowa Tarnowska, ks. Antoniego Kmietowicza – proboszcza parafii Radłów, ks. Wojciecha Bryndzy – proboszcza parafii Lisia Góra, ks. Antoniego Chorążaka – proboszcza parafii Żabno, ks. Ignacego Rajczaka z Odporyszowa i ks. Romana Gadowskiego, miejscowego wikariusza. Spoczęła w rodowej kaplicy.

Józef Gabriel Męciński urodził się 16 marca 1839 r. w Bystrzejowicach w parafii Mełgiew k. Lublina, jako syn Stanisława Antoniego Męcińskiego (1816-1866), właściciela Łowczy i Malinówki w powiecie chełmskim oraz Ludwika z Polikowskich (1821-1900), właścicielki Bystrzejowic i Kawęczyna w Lubelskiem. Rodzicami chrzestnymi byli: Józef Pulikowski (dzieciak dóbr Bystrowice, lat 55) i Karolina Sikorska, a świadczym dziadek Jan Męciński (licząc sobie wówczas 60 lat).



Józef G. Męciński ukończył gimnazjum w Lublinie, gdzie jego dyrektorem był Józef Skłodowski (1804-1882), dziadek późniejszej noblistki Marii Skłodowskiej-Curie. W zbiorach tarnowskiej MBP zachowała się jedna książka Męcińskiego z tego czasu – *Przygody Telemaka syna Ulissesa* (Warszawa 1853) z podpisem właściciela: „Z książek Józefa Męcińskiego ucznia klasy V Gimnazjum”. W latach 1858-1861 studiował prawo na Uniwersytecie Kijowskim. O jego studenckich latach wspominają dawni koledzy: Leon Syroczyński i Henryk Wiercieński w swoich wspomnieniach. Wiadomo np., że wakacje 1860 r. młody student spędził w Lublinie i dał się wówczas poznać jako wesoły, rozmowny i pożądanym towarzysz, który zachęcał innych do wstąpienia na Uniwersytet Kijowski. Wiercieński zanotował: „W kółko nasze, złożone z dziewięciu najwięcej do siebie zbliżonych, wpadł jeden z kijowiaków, były gimnazjalista lubelski, Józef Męciński. Ożywiony, wesoły, mowny, pożądanym towarzysz w chwilach odpoczynku po ślęczeniu nad kursami opowiadaniem o uniwersytecie kijowskim, o stosunkach, o życiu studentów tamtejszych, pociągnął nas za sobą i zdecydował o wyborze uniwersytetu.” Męciński na uniwersytecie zetknął się z ruchami narodowowyzwoleńczymi. Jego najwierniejszymi kolegami byli wówczas późniejsi powstańcy: Gustaw Wasilewski, Antoni Skotnicki, Tadeusz Żuliński i jego brat Józef Żuliński. Uczestniczył w manifestacjach i wystąpieniach studenckich, jakie odbywały się w październiku 1861 r. w Kijowie i za to został wydalony ze studiów.

Gdy wybuchło powstanie w roku 1863 Męciński liczył wówczas 24 lata i przyłączył się do działań zbrojnych. Dzięki relacjom Józefa Białyni-Chołodeckiego wiadomo, że dołączył do

powstańców organizujących się w Górach Świętokrzyskich i walczył pod rozkazami Mariana Langiewicza. Już podczas pierwszej potyczki został ranny w rękę. Nocą z 12 na 13 marca 1863 r. uczestniczył w walce pod Sosnowką, będąc pod rozkazami gen. M. Langiewicza. 17 marca oddziały walczyły pod Chrobrzą, a 18 marca pod Grochowskimi. 19 marca oddział Langiewicza uległ rozproszeniu, a sam dyktator przedostał się do Galicji. Noc przed uwięzieniem na Wawelu spędził w Tarnowie.

Wkrótce Męciński stał się podkomendnym płk. Dionizego Czachowskiego jako jeden z około 300 ochotników. Już dwa dni później, 20 marca 1863 r. uczestniczył w potyczce pod Potokiem. W kwietniu oddział Czachowskiego udał się na tereny Ziemi Radomskiej, w okolice Iłży. 15 kwietnia byli w Grabowcu, a następnie z obawy przed Rosjanami schronili się w Puszczy Iłżeckiej. 22 kwietnia doszło do zwycięskiej bitwy pod Stefankowem: zabito kilkudziesięciu Rosjan a 12 wzięto do niewoli. W kolejnych dniach oddział Czachowskiego przedarł się do Puszczy Kozienickiej: przeszli przez Tarłów i Ożarów. Wkrótce Męciński uczestniczył w kilku brawurowych potyczkach: 3 maja pod Ostrowcem i 4 maja pod Jeziorkiem. Przeciwnikiem powstańców była piechota mjra Klewcowca i szwadron dragonów. 6 maja powstańcy zostali zaatakowani przez oddział mjra Gołubiewa. Niektórzy powstańcy próbowali dezercerować. Wówczas Męciński, jako adiutant Czachowskiego i dowódca części jazdy przeprowadził szarżę i zgodnie z rozkazem swojego dowódcy „przejechał tchórzom po łbach”. Pisz o tym Helena Zborowska w utworze zatytułowanym *Dzień Zmartwychwstania*: „Skoro młody komendant mimowoli zachnął się przerażony” Jakto, na swoich?... – Czachowski krzyknął mu: Rozkaz!! tak piorunowym głosem, że Męciński ze śmiercią w duszy spał konia, ruszył z jazdą i przejechał po uciekinierach ścielejących się pokotem”. Po tej walce przy Czachowskim zostało tylko 45 powstańców, wśród których znalazł się Męciński. Potem walki przeniosły się w okolice Puszczy Radoszyckiej. 17 czerwca 1863 r. Męciński z resztą oddziału przekroczył granice Galicji i znalazł się w Mielcu, gdzie formowano nowy oddział. Być może wówczas poznał braci Adolfa i Władysława Dobrzyńskich i po raz pierwszy poznał Partyń. Formowanie nowego oddziału trwało od lipca do października 1863 r.

W październiku 1863 r. oddział Czachowskiego przedostał się na tereny Królestwa Polskiego. 12 października zostali rozgromieni w dramatycznej walce pod Jurkowicami. Męciński wraz ze swoim dowódcą znajdowali się wówczas w okolicach Iwanisk. Nocą z 19 na 20 października 150-osobowa kawaleria Czachowskiego dotarła do Klimontowa. 21 października kawaleria Męcińskiego rozgromiła Rosjan pod Rybnicą. Tak wspominał Walery Przyborowski, podając że posiada tę informację bezpośrednio od J. Męcińskiego: „Dochodziły jednak głuche i niepewne wieści do Radomia o przebywaniu Czachowskiego w okolicach Lipska: wskutek czego Uszakow, naczelnik wojenny gubernii, wysłał d. 27 Października, podpułkownika Protopopowa na czele 3-ch rot piechoty i szwadronu dragonów z rozkazem, by odszukał zuchwałego wodza powstańczego, który w tym roku tyle krwi napsuł burczymusze radomskiemu. Protopopow niebawem natrafił na ślad Czachowskiego i począł go z taką zawziętością ścigać, że koni nawet jazda powstańcza popaść nie mogła. Przyparty w Solcu do Wisły, nie widział innego ratunku jak przepawić się na jej brzeg prawy i tym sposobem uwolnić się od pościgu i swym zmęczonym koniom i ludziom dać parudniowy wypoczynek. Nim jednak łodzie i promy zdołano zgromadzić, już Protopopow z dragonami ukazał się pod Solcem. Czachowski zdecydował się przebyć rzekę wplaw, świecącą w tej porze łysinami i wogóle dość płytką. Mieszczanie Soleccy wskazali przytem brody, dość, że szczęśliwie ze stratą jednego zaledwie konia, przedostano się na brzeg prawy, gdzie Czachowski rozkazał swym ludziom zejść z koni i ukryć się w gęsto rosnącej nadbrzeżnej wiklinie. Tymczasem nieprzyjacieli wpadł do miasteczka i batożąc bez litości mieszczan, dowiedział się od nich, że powstańcy przeszli za Wisłę. Dowódca dragonów chciał to samo uczynić, rzucił się pierwszy do wody nakazując podkomendnym iść za sobą, ale zaledwie kilku naśladowało przykład zwierzchnika. Ten zgniewany, zawrócił, zwymyślał nieposłusznych, zagroził dziesiątkowaniem, wielu wypoliczkował, i po takiej admonicji ruszyli za nim. Ale zaledwie doszli do środka rzeki, gdy powitani

zostali strzałami powstańców, ukrytych w wiklinie. Zmieszali się, kilku spadło z koni, reszta uciekała”. Potem szwadron kawalerzystów schronił się przez 2 dni w klasztorze oo. Bernardynów w Klimontowie. Następnie sforsowali Wisłę pod Solcem i zostali wytropieni przez Rosjan dowodzonych przez dwóch poruczników dragonskich: Madyanowa i Assiejewa. Aby uniknąć starcia, 5 listopada 30-osobowa grupa kawalerii dowodzona przez Czachowskiego z Męcińskim znalazła się we wsi Krępa (ob. Krępa Kościelna, woj. mazowieckie, pow. lipski, gm. Lipsko). Męciński chciał od razu nocą uderzyć na Rosjan, lecz Czachowski nie zdecydował się na ten czyn. Rankiem 6 listopada 1863 r. powstańcy zostali niespodziewanie zaatakowali przez Rosjan. Pod Krępą i Wierchowiskami pojawił się 150-osobowy oddział dowodzony przez Czerkiesa Assiejewa, podczas gdy powstańców było kilkudziesięciu. Męciński był do końca wierny swojemu dowódcy, podał mu konia, ale ten otrzymał postrzał w szyję. W morderczym pościgu na polach w okolicy Jawora Soleckiego Męciński został ranny w głowę. Wkrótce potem w walce z Assiejewem utracił dłoń, a napastnik ciął go pałaszem w głowę. Zalany krwią Męciński spadł z konia na ziemię i otoczony przez dragonów stracił przytomność.

Jako rotmistrz, w bitwie pod Krępą 6 listopada 1863 r. w obronie Czachowskiego, otrzymał 23 rany i stracił dłoń u prawej ręki. L. Syroczyński, kolega z czasów studenckich Męcińskiego wspominał potem „Męciński z uciętą lewą ręką i wielkimi na twarzy bliznami zwracał wyglądem na siebie uwagę, ale szczegółowo o swym udziale w powstaniu nie mówił”.

Męciński pozostawił po sobie zaginiony dziś pamiętnik, którego fragmenty warto przypomnieć. Jest to opis ostatniej bitwy, w której brał udział. Oto, co zanotował Męciński: „3. listopada 1863 ścigani przez Moskali, maszerowaliśmy ciągle z planem przedostania się w lesiste okolice Ilży lub Bodzentyna. Dzień był chłodny, mglisty, chwilami mżył deszcz zimny z płatkami śniegu. Ludzie zmęczeni byli tak bardzo, że ledwie utrzymać się mogli na równie zmęczonych koniach. Koło południa dostał Czachowski pewne wiadomości, że Moskale w cztery oddziały zorganizowane w Radomiu i Ostrowcu, złożone z kawalerii i piechoty na wozach – usiłują nas obejść i otoczyć. Czachowski więc szybko zmienił plan i postanowił powtórnie przyprowadzić się przez Wisłę z Radomskiego w Lubelskie, aby tym sposobem zniknąć z tych stron na czas jakiś.

Maszerowaliśmy do ciemnej nocy, wypoczywając kiedy niekiedy po kilkanaście minut zaledwie, żeby posilić choć trochę konie i ludzi. Wieczorem stanęliśmy we wsi Krempa, położonej może o milę od miasteczka Lipska. Zdawało się, żeśmy odbili się od Moskali na pewną przestrzeń, i że będzie nam danem noc przepędzić w spokoju. Tego dnia miałem dyżur w obozie; wysłany patrol, złożony częścią z żołnierzy i oficera naszego, częścią z ludzi dworskich, powrócił koło północy, nic nigdzie nie zauważywszy. Adolf Wink, wachmistrz szwadronowy, dziś dziewięćdziesięcioletni starzec w przytulisku uczestników powstania w Krakowie, wielki służbista, szalonej siły i odwagi żołnierz, towarzyszył mi przy zmianie pikiet i lustracji wśród nocy. Nad ranem zaczęli żołnierze karmić konie, wszyscy oficerowie byli na nogach. Nagle, kiedy zaledwie zaczynało rozwidniać się na świecie, usłyszeliśmy gęste strzały. Żołnierze z pikiet od strony Lipska co koń wyskoczy wpadli na dziedziniec dworski, wołając: Moskale! Moskale idą! Wszczął się alarm, ale nie było popłochu. Półtora plutonu służbowego miało konie osiodłane przez całą noc. W kilku minutach wyprowadziłem więc tych ludzi poza ogrodzenie folwarczne i sformowałem ich dwa szeregi, frontem w stronę miasteczka Lipska. Inni tym czasem siodlali konie i wyjeżdżali częściowo w drugą stronę na pole za stodołami. Pomknąłem przed siebie, aby zobaczyć, jak daleko są Moskale. Wnet o jakich 600 do 800 kroków ode mnie ujrzałem dragonów w lekkim krótkim galopie sunących polem. Tuż za nimi na drodze widać było piechotę na wozach, otoczonych kozakami z tyłu i po bokach.

Zawróciłem galopem. Z wydobytym płaszczem stanąłem przed frontem, komenderując: Baczność! Do ataku broń! Żołnierze wzięli lance do ataku. Czachowskiemu posłałem wiadomość z

doniesieniem, co widziałem i co czynić zamierzam. W parę chwili zjawił się Czachowski przede mną i zapytał podniesionym głosem: Co Ty znów myślisz robić?

– Myślę szarżować, pułkowniku – odpowiedziałem. – Nie wolno, zakazuję, rzekł Czachowski, bo na piechotę wypadniemy.

Zaledwie to wymówił, Rosyanie z okrzykiem: Ura, buntowszczyki! runęli już ku nam. Nie było już czasu przedsiębrać cokolwiek innego. Zakomenderowałem: naprzód za mną! – i wnet może o jakich 150 do 200 kroków od miejsca, na którym staliśmy, zwarliśmy się z Rosyanami. Stary Czachowski jechał przy mnie. Paru naszych i kilku Rosyan zważyło się z konia. Nasze i dragońskie szeregi złamały się i pomieszały. Walczyli grupami, po 2, 3, 4, ścierali się z sobą. Czachowski z zimną krwią strzelał z rewolweru do dragonów. Dostałem cięcie w głowę, dzielny Wink rozplątał głowę jakiegoś młodemu oficerkowi. Kiedy ten walił się z konia, usłyszeliśmy sygnałową trąbkę. Moskale wycofali się z utarczki. W pełnym galopie, już nie atakując, ale opędzając się tylko, skręcili jedni na prawo, a drudzy na lewo, i o jakich 200 czy 300 kroków od nas zaczęli formować się szóstkami, odsłaniając nas na całym froncie zdążającej do nas w pełnym biegu piechocie, która już pozeskakiwała z wozów. My wnet także uformowaliśmy się na nowo, gdy wtem kule, od piechoty posyłane, zaczęły już gwizdać nam gęsto nad głowami. Na lewo w tył! – zakomenderował Czachowski, – za budynki. Spodziewał się tam zastać naszą, zresztą znacznie większą część oddziału, uzbrojonego w karabinki, nie w lance, której sam polecił tam się sformować. Niestety, zastaliśmy tam zaledwie 10 do 12 ludzi, reszta drapnęła haniebnie. I zobaczyliśmy tylko ogony końskie uciekinierów, zdążających galopem szeroką drogą ku Wierzchowiskom. Wszystko przepadło, złamanym głosem rzekł Czachowski. – Marsz za nimi!

Sformowaliśmy się szybko w jedną kwadratową prawie kolumnę, Czachowski był we środku takowej. Moskale zrobili to samo również i kolumną parli ku nam. Z szeregów naszych padały wciąż strzały rewolwerowe, ilekroć Rosyanie zbliżali się na strzał ku nam. Wtedy ociągali się i zatrzymywali chwilowo i posyłali nam także kule z karabinków, ale strzelali lichy, bo o ile widziałem, paru ludzi tylko lekko zostało rannych. Kolumna wkrótce i nasza i Moskale zmieniła się z regularnej w rodzaj krótkiego węża. Tak ubiegliśmy może trzy kilometry. Nie mieliśmy już na karku piechoty, tylko kawalerię, prawda, że liczniejszą od nas, ale Czachowski łudził się nadzieją, że zdoła zatrzymać uciekinierów. W tym celu pojechał naprzód żołnierz na najlepszym koniu, jaki był w oddziale, aby dopędzić i zatrzymać uciekających. Niestety! Zatrzymać się nie dali. Jakieś lichy opętało tych samych żołnierzy, którzy tylokrotnie pod tym samym Czachowskim dobrze się bili i placu dotrzymywali.

Dopóki mieliśmy ładunki rewolwerowe, Moskale, choć byli w przeważającej liczbie, trzymali się w przyzwoitym oddaleniu, nazwisko Czachowskiego widocznie budziło w nich respekt. Wreszcie strzały naszych zaczynały słabnąć, padały coraz rzadziej, ładunki wyczerpywały się. Asiejew, dowódca oddziału moskiewskiego, widocznie dobrze zdawał sobie sprawę ze stanu rzeczy. Chwilowo więc zwolnił trochę pościg, nie zatrzymując się jednak, i na nowo sformował dragonów w kwadratową prawie kolumnę, aby rzucić się na nas zwartą masą, sygnawszy poprzód z karabinków.

Byłem przy Czachowskim, dowodząc broniącymi go. Wtem koń jego dostał silny postrzał. Zwolniliśmy biegu. Zdołałem podać mu konia, z którego tylko co spadł ranny podoficer Charczewski. W chwili, kiedy Czachowski siadał na podanego mu konia, dostał postrzał w szyję. Instynktem honoru, choć nie nadzieją możliwości ocalenia wiedzeni, otoczyliśmy go. Asiejew runął ku nam zwartą kolumną, złożoną ze 100 dragonów, reszta pozostała w tyle, obiegając pole szerokim kołem. Przyjęliśmy tę nawałnicę ostatkami strzałów rewolwerowych, lancami i pałaszami, czem kto mógł. Ale i tak nie długo – zmasakrowali nas. Wszystko to trwało parę minut. Mimo nawoływań Asiejewa: Brat' żywym! Brac

żywego – dragoni formalnie rozsiekali Czachowskiego. Zginął więc w bitwie, nie w domu córki, jak to sobie powtarzali bohaterowie brukowi w Krakowie, czy we Lwowie.

Otrzymałem drugą ranę w głowę, ale jeszcze jakoś siłą woli trzymałem się na koniu. Jak na początku starcia koło budynków w Krempie, tak i tutaj teraz, nasza resztką, jak i dragoni, rozsypali się po polu. Grupkami lub pojedynczo każdy atakował lub bronił życia, jak mógł i umiał. Dragoni byli nie tylko w przewadze liczebnej, ale i ożywieni niezaprzeczoną zwycięstwem. Spostrzegłem Asiejewa, pędzącego na mnie z wzniesionym w górę pałaszem. Poznał mnie, jak potem mi mówił, że dopiero co bronił Czachowskiego. Kriczy pardon! – wołał donośnym, głosem. Nie miałem już nic do stracenia, a miałem jeszcze jeden strzał w rewolwerze. – Oto mój pardon, – rzekłem i z odległości zaledwie paru kroków strzeliłem mu w piersi. Strzał, jak później od Asiejewa dowiedziałem się, trafił w metalową ładownicę dragońską, zawieszoną przez piersi, a ta ugięła się tylko i kula zrykoszetowała w bok, rozdzierając tylko płaszcz i mundur. To ocaliło mu życie, ale i mnie także, bo w jakich parę godzin potem ten sam Asiejew obronił mnie ciężko rannego od zamordowania przez kozaków, którzy nadciągnąwszy, zabierali się do tej niemilej dla mnie, a już zamierzonej przez nich operacji.

Kiedy dym mojego strzału wzniósł się w górę, zobaczyłem Asiejewa siedzącego na koniu. Rzucił się na mnie, nie miałem już siły sparować jego cięcia, krew zalewała mi oczy. Asiejew zadał mi ciężką ranę wzdłuż czoła, którą znacie. W tej samej chwili paru dragonów rąbało mnie z prawej strony, z lewej strony zajechał mi jeden, chcąc, zdaje się, obciąć cugle, i z taką siłą ciął mnie w rękę powyżej dłoni, że ją odciął. Wszystko to odbyło się z błyskawiczną szybkością, prawie jednocześnie. Spadłem z konia, straciłem przytomność, co się dalej działo, nie wiedziałem. Kiedy oprzytomniałem cokolwiek, leżałem na pobojowisku, obdarty literalnie do koszuli, bo tę jedną tylko, słowem wam zaręczam, zostawili kozacy rabujący, zapewne dlatego, że była mocno skrwawiona. Widocznie kozacy wzięli mnie za zabitego. Nadciągnęła piechota, zabrali mnie do niewoli wraz z kilku innymi, dającymi jeszcze znaki życia. Kozacy mordowali rannych niewolników, zabranych przez piechotę z pobojowiska, po prostu podtrzymując im gardła szaszkami i właśnie przychodziła kolej na mnie, kiedy zjawił się Asiejew i położył kres temu barbarzyństwu.”

Asiejew kazał Męcińskiego trochę opatrzyć, przykrywszy płaszczem żołnierskim, odesłał na wozie wojskowym do najbliższego dworu do Wierchowisk, gdzie zajmowała się nim córka płk. Czachowskiego Julia Leszczyńska. Kiedy Męciński odzyskał przytomność, zażądał nożyczek i sam odciął sobie zwisającą dłoń. Świadkiem tego był rtm. Jan Prędowski. Asiejew opiekował się nim przez czas kuracji i bronił przed rosyjską policją. Przewiózł go w zamkniętej karecie pod eskortą kozaków do majątku Jana Czarneckiego, nieopodal granicy z Galicją. Na początku stycznia 1864 r. Męciński wyjechał z terenu Królestwa. Z relacji córki H. Zborowskiej wiadomo, że fotografia Asiejewa była przechowywana w dworze Męcińskiego z należytą czcią.

Po upadku powstania Męciński przebywał jakiś czas na emigracji w Dreźnie. Trafił tam wraz z 200 innymi emigrantami w obawie przed represjami carskimi. W tym czasie dobra rodzinne w Lubelskiem zostały skonfiskowane. O tym epizodzie z życia Męcińskiego można przeczytać we wspomnieniach Natalii Kickiej. „Jeszcze stoi mi w oczach piękny typ starego szlachcica, prawdziwego sarmaty z sumiastym wąsem. Snuł się sam jeden jak duch po ulicach. Spotykałam go często. Boleść i niedostatek wybiły dzikie piętno na jego rysach. Tak jak wyszedł w zimie do lasu, w lisiurce z bobrowym kołnierzem, nie mając w co innego się przebrać, pomimo upału trzydziestopniowego gorąca, ze zwieszoną głową tułał się z miejsca na miejsce, niedostępny nikomu. Upał wyciskał krople potu spod futrzanej czapki, żał po utracie ojczyzny łyż z oczu, które razem spływały po ogorzałej twarzy.” Mimo tego, że Rosjanie wymagali na Saksończykach wypędzenie emigrantów z Dreżna, Męciński, dzięki pomocy Lizy Przeddzieckiej, otrzymał pozwolenie na pozostanie w tym mieście. Pomocą służył mu

doktor Walter, który leczył go w szpitalu i umożliwił rehabilitację. Dzięki wstawiennictwu Assiejewa Męciński uzyskał od warszawskiego generała-policmajstra Teodora Trepowa paszport emigracyjny i na mocy warunkowej amnestii, zdobył paszport i zwolnienie od obywatelstwa rosyjskiego. Mógł legalnie osiedlić się w Galicji.

J. Męciński 14 października 1865 r. poślubił w Łęgu Tarnowskim Helenę Dobrzyńską h. Jelita, z którą poznał się w Partyniu jeszcze w okresie działań powstańczych. Ślubu udzielał ks. Stanisław Morgenstern proboszcz żabieński i odporyszowski oraz ks. Antoni Jaworek, administrator parafii Jurków. Świadcami ceremonii byli: Cezar z Kurozwęk hrabia Męciński –właściciel dóbr Dukla i Stanisław Męciński – ojciec pana młodego, który wkrótce potem zmarł. Po ślubie z Dobrzyńską Józef Męciński osiadł na stałe w majątku żony w Łęgu. Wraz z Józefem z terenu Królestwa do Partynia przeniosła się jego matka, Ludwika Męcińska, która zmarła w Partyniu 21 stycznia 1900 r. w wieku 79 lat.

Ze związku J. G. Męcińskiego i H. Dobrzyńskiej urodziło się 5 dzieci, ale tylko dwie córki: Helena i Róża dożyły pełnoletności. Helena była potem żoną Jana Zborowskiego i pisała powieści, nowele i opowiadania pod pseudonimem Blanka Halicka, a Róża była żoną Stefana Bobrowskiego, burmistrza Andrychowa.

Męciński, tytułujący się hrabią, pełnił przez wiele lat funkcję członka, a następnie od 1890 r. prezesa Rady Powiatowej w Dąbrowie Tarnowskiej, następnie był prezesem Rady Powiatowej Tarnowskiej. W latach 1873-1914 piastował bez przerwy przez 41 lat mandat posła do Sejmu Krajowego we Lwowie: do 1876 r. z kurii większej własności okręgu tarnowskiego; do 1895 r. z kurii gmin wiejskich okręgu Dąbrowa – Żabno i ponownie do 1914 r. z kurii większej własności. W sejmie zaznaczył się jako dobry mówca, podejmujący wiele ważnych inicjatyw gospodarczych, m. in. w sprawie budowy dróg (przewodniczył sejmowej komisji drogowej), rozbudowy uzdrowisk, dróg kolejowych (wspierał w latach 1904-1906 budowę linii kolejowej Tarnów-Szczucin, która biegła przez Łęg), rozwoju gospodarczego Galicji (zwłaszcza rolnictwa). 12 grudnia 1889 r. powiększył majątek, poprzez zakup od Eugeniusza Stojowskiego tzw. klucza dąbrowskiego, na który składały się: Dąbrowa, Kobierzyn, Piaski, Breń, Beleryt i Bagienica. Folwark w Bagienicy liczył 782 morgi.

Męciński współpracował również z lokalnym działaczem ludowym ks. Henrykiem Otowskim, bohaterem dramatu *Kłątwa* Stanisława Wyspiańskiego, proboszczem w Gręboszowie. Od 1870 r. był w Radzie Nadzorczej, a od 27 maja 1897 r. do I wojny światowej prezesem Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń „Florianka” w Krakowie. Na zjeździe z okazji jubileuszu Towarzystwa, jaki odbył się 8 czerwca 1886 r., jako członek rady nadzorczej przedstawił sprawozdanie z 25-letniej działalności. Od 1892 r. należał również do Rady Nadzorczej Banku Krajowego we Lwowie, a od 1899 r. był jego drugim wiceprezesem. Wchodził też od 1902 r. do Rady Nadzorczej lwowskiego Banku Hipotecznego. Był także prezesem i delegatem oddziału tarnowskiego Galicyjskiego Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego we Lwowie. Od 1888 r. udzielał się w Towarzystwie Wzajemnej Pomocy Uczestników Powstania 1863 r., a w 1904 r. został prezesem tego Towarzystwa. W swym domu utrzymywał byłych powstańców jako rezydentów (np. Antoniego Sulczewskiego). W 1892 r. na zamówienie J. Męcińskiego Sławomir Odrzywolski zaprojektował w 1892 r. pałac w Partyniu i kaplicę grobową. Działał jako delegat Rady Szkolnej Okręgowej w Tarnowie, wizytując popisy i egzaminy szkolne (np. w tarnowskiej szkole ogrodniczej). Udzielał się charytatywnie, np. poprzez pomoc pogorzelcom Żabna w 1888 r., wpieranie finansowe edycji kolejnych tomów *Słownika geograficznego Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, czy też budowę pomnika Adama Mickiewicza w Tarnowie w 1900 r. W 1903 r. został wybrany prezesem Towarzystwa Rolniczego w Tarnowie.

Za swoją działalność w 1908 r. został odznaczony Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Franciszka Józefa. Świadczenie zaszczytnego udziału w powstaniu styczniowym dał Męcińskiemu generał Józef Hauke-Bosak: „Do rotmistrza Józefa Męcińskiego. Mając sobie przedstawione przez władze cywilne i wojskowe liczne zasługi i dowody tylokrotnej waleczności Waszej, w imieniu Narodu przesyłam Wam, dzielny rotmistrzu, gorące podziękowanie za waleczność Waszą, za krew, tak obficie przelewaną. Jednocześnie polecam Was opiece władz naszych wojskowych i cywilnych, które nie omieszkają być pomocnymi zawsze i wszędzie bohaterowi świętej sprawy naszej. Pozdrowienie, cześć Ci i wdzięczność”. Za odważną i patriotyczną postawę, już w wolnej Polsce w 1920 r., Męciński został uhonorowany wpisem do „Imiennego wykazu weteranów powstań narodowych 1831, 1848 i 1863” pod numerem 1433 i otrzymał potwierdzenie stopnia oficerskiego. Z kolei Naczelnik Państwa, Józef Piłsudski 5 sierpnia 1921 r. odznaczył go pośmiertnie Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari 5 klasy. Warto dodać, że w 1932 r. z inicjatywy ks. Jana Wiśniewskiego, proboszcza borkowskiego w okolicach Jawora Soleckiego, w miejscu bitwy pod Krępą, wznosił obelisk z piaskowca, na którym od zachodniej strony napisano: „W obronie wodza stracił tu rękę adiutant Józef Gabriel hr. Męciński. Część bohaterowi”. W 2011 r. Publiczne Gimnazjum w Łęgu Tarnowskim, mieszczące się w dawnym pałacu Partyń, otrzymało imię Rodzin Męcińskich i Zborowskich.

